Nr. 224. **We Lwowie Niedziela dnia 14. Sierpnia 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (*petit*).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Ośm lat.

Lwów 13. sierpnia.

W czerstwem zdrowiu i w pełnej sile obchodził hrabia Taaffe dnia wczorajszego ósmą rocznicę powołania go przez łaskę monarszą na stanowisko prezydenta ministerstwa przedlitawskiego. Zdaje się, że liczba „ośm“ nie nadaje się do uroczystych obchodów jubileuszowych, gdyż rocznica minęła cicho i spokojnie. W redakcjach pism opozycyjnych, gdzie żadnej nie pomijają sposobności, aby głosić światu zgubność rządów obecnego ministerstwa zapomniano widocznie, że dnia 12. sierpnia 1879 roku ogłosiła wiedeńska gazeta urzędowa nominację hrabiego Taaffego na prezydenta gabinetu, inaczej nie byłoby się pominęło sposobności napisania artykułu wstępnego na temat upadku biednej Austrji, dzięki systemowi, zainaugurowanemu przez hrabiego Taaffego.

Być zresztą może, że się mylimy. Być może, że w prasie opozycyjnej nie zapomniano o rocznicy Taaffowskiej, że z umysłu zaniechano sposobności wyrzucenia w świat kilku jęków i płaczów wrzekomo austrjackich, dla tego, że sama data wczorajsza, sam fakt istnienia hrabiego Taaffego przez lat ośm byłby najwymowniejszem i najkategoryczniejszem dla nich dementi. Tylko obydwa monitory półurzędowe nie mogły pominąć okazji uroczystej, aby nie ogłosić światu sławę, potęgę, siłę i żywotność systemu hrabiego Taaffego.

Systemu! A jakiż to był system, który zainaugurował i przeprowadzał Jego Ekscelencja prezydent ministrów? Bylibyśmy w kłopocie, gdyby od nas zażądano jasnej, wyraźnej i kategorycznej na to pytanie odpowiedzi a sądzimy, że sam prezydent gabinetu nie mało byłby zaambarasowany, gdyby go poproszono o rzeczowe określenie jego programu. Imię hrabiego Taaffego, jako firma, jest wprawdzie bardzo wyraźną, ale treści i znaczenia w ciągu lat ośmiu jego istnienia, dopatrzeć się było bardzo trudno — chyba byśmy systemem chcieli właśnie nazwać systematyczny brak jasno określonego programu, gdyby systemem mogło być, próbowanie najrozmaitszych ludzi i sposobów dla osiągnięcia nieokreślonego i niejasnego celu.

Faktem jest, że osoby, wchodzące w skład gabinetu hrabiego Taaffego są obecnie zupełnie inne, aniżeli w chwili powołania go do rządów a nikt chyba nie zechce utrzymywać, że zmiana ta osób nie jest zarazem radykalną zmianą systemu. Z naszego stanowiska chętnie przyjęlibyśmy niektóre zmiany osobiste, ale o systemie widocznym od samego początku, którymby się kierował hr. Taaffe, mówić trudno.

Pamiętajmy przecież w jakim składzie i pod jaką firmą przedstawił hrabia Taaffe po raz pierwszy swoje ministerstwo izbie deputowanych rady państwa. Przecież gabinet, który liczy do swych członków Stremayera, Korba, Horsta, centralistów najczystszej wody, nie jest taki sam, jak ten, w którym zasiadają Dunajewski i Prażak. Taka zmiana jest przecież więcej, aniżeli zmianą personalną. A zresztą wprowadził hrabia Taaffe swój gabinet wyraźnie jako gabinet koalicyjny. Czy przez ciąg swych ośmioletnich rządów pozostał hrabia Taaffe wierny swemu programowi koalicyjnemu? A późniejsza teorja Jego Ekscelencji pana ministra prezydenta gabinetu o ministerstwie po nad stronnictwami! A jego wrzekome ministerstwo pojednawcze! Czy one były zgodne z pierwotnym jego programem i czy się zgadzają z enuncjacją wygłoszoną przez Jego Ekscelencję pana ministra skarbu w ciągu ostatniej dyskusji budżetowej?

Że mimo to hrabia Taaffe był w stanie przez lat ośm stać na czele rządu, zawdzięczyć to ma okolicznościom silniejszym i potężniejszym aniżeli jego wola i jego teorje. Mimo konstytucyjnej formy rządu, mimo parlamentu decyduje w Austrji przedewszystkiem o istnieniu ministerstwa wola korony. Wiadomo, że monarcha darzy hrabiego Taaffego niezachwianem swem zaufaniem, a to jest zupełnie wystarczającem, aby się szef gabinetu mimo wszelkich innych a wcale poważnych trudności mógł utrzymać u steru. Wiemy przecież, że hrabia Taaffe był już w tem przykrem położeniu, że mu izba posłów odmówiła raz funduszu dyspozycyjnego. Zawsze i wszędzie uważają uchwalenie tego funduszu za wyraz zaufania parlamentu do rządu. Hrabia Taaffe oświadczył ze spokojem i rezygnacją, że rządzić będzie bez funduszu dyspozycyjnego. Jeżeli się nie mylimy, stało się to podczas obrad nad sprawą banku dla krajów koronnych. Jego Ekscelencja pan Kazimierz Grocholski postawił wniosek, którego uchwalenie miało być wyraźnem wotum ufności dla rządu. I cóż się stało! Za wnioskiem podniosło się stupięćdziesięciu dwóch posłów, pozostało zaś na swych miejscach posłów — stu pięćdziesięciu dwóch. Hrabia Taaffe mimo takiego wotum zaufania pozostał nadal prezydentem ministrów. A więc li zaufanie korony utrzymuje hrabiego Taaffego na stanowisku, na które powołało go dnia 12. sierpnia roku 1879.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy się w tej chwili chcieli zastanowić nad tem, czem się ten fakt tłumaczy. Zdaje nam się jednak, iż w najbliższem otoczeniu korony zrozumiano, że po wypadkach lat ostatnich dalsze kroczenie po dotychczasowej drodze nie doprowadzi monarchji do przeznaczonego celu, zrozumiano, że bezwzględny system centralizacyjny i germanizacyjny w rażącej stoi sprzeczności z zadaniem, jakie Austrja ma do spełnienia. System hrabiego Taaffego uważamy za pierwszy krok na tej nowej drodze. Kroczy on po niej, jak dotychczas, nieśmiało i niepewnie, brak mu widocznie przeświadczenia, że z dotychczasowemi tradycjami należy stanowczo zerwać, ale żywimy nadzieję, że z czasem zrozumie i pojmie intencje korony i śmiało zdążać będzie do celu, jaki mu wytknęła. Jeżeli nie on, to uczyni to jego następca.

Wywożenie unitów podlaskich.

Laski 5 sierpnia.

O tych, których u nas pozabierali, nie mamy żadnych wiadomości szczegółowych. Były wprawdzie listy z Moskwy, lecz ograniczały się one na doniesieniu, że unici przybyli do tego miasta i po pobycie kilku dni w turmie centralnej zostali wysłani w dalszą podróż. Teraz już u nas nie wywożą, ale naczelnicy oświadczyli, że po zbiorach w jesieni znowu rozpocznie się wywożenie unitów. Mają wywozić cztery unickie rodziny z gminy Tyśmieńskiej.

Obławy na tych unitów, którzy przybyli na Podlasie z gubernji Chersońskiej, nie ustają. Niedawno złapali Tomasza Matejczuka, w domu jego ojca i zakutego mają odprowadzić na miejsce wygnania, to jest do gubernji Chersońskiej. Panasiuk, którego jednocześnie łapano z Matejczukiem, uciekł i teraz go poszukują. Jana Matejczuka z Borodowy 8. lipca wieczorem przy łapaniu zraniono tak ciężko, że nietylko leży w szpitalu lecz nawet życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Z miasta Radzynia wywieziono dwóch księży, gdyż zrobiono na nich donos, że spowiadają unitów.

Unici doznają prześladowań nietylko ze strony naczelników straży ziemskiej, lecz i władz wiejskich to jest wójtów i sołtysów. Teraz wolno wybierać tylko prawosławnych, którzy nader gorliwie wypełniają rozporządzenia władzy, ściągając z unitów karę po wsiach za nieświętowanie świąt prawosławnych, nieuczęszczanie do cerkwi i śluby krakowskie.

W Ostrowie zmieniono dwóch strażników jakoby dla tego, że folgowali unitom. Naznaczono na ich miejsce urjadników, którzy nie dają spokoju biednym unitom, nękając i prześladując ich na każdym kroku.

Korespondencje.

Z Podola rosyjskiego 8. sierpnia.

(*Bunty chłopskie. — Popłoch między żydami*).

Dotychczas Podole nie znało buntów chłopskich. Kwestja włościańska w naszych prowincjach została rozwiązaną w taki sposób, że włościanin mógł być zupełnie zadowolony. Wówczas, gdy w gubernji połtawskiej, czernichowskiej i charkowskiej nadziały włościańskie są tak małe, że włościanie nie są w stanie wyżywić się z roli, lecz muszą albo tłumnie emigrować nad Amur, albo w gubernjach sąsiednich szukać zarobku, na Podolu. Wołyń i Ukraina nie znały ani emigracji, ani proletarjatu wiejskiego. Z tem wszystkiem, jak wyjaśniliśmy to w korespondencji poprzedniej, byt moralny włościan i u nas nie jest do zazdrości dzięki rządowi, który tamuje postęp umysłowy.

Przy rozwiązaniu kwestji włościańskiej ze szkodą obywateli, mimo wszelkich ustępstw z ich strony, włościanie dzięki mirowym nie zgadzali się na rozdział.

Łatwo można było przewidzieć z jednej strony upadek gospodarstw większych posiadaczy, z drugiej ciągłe nieporozumienia i pretensje włościan do obywateli. I rzeczywiście w tym roku bunty chłopskie rozpoczęły się i u nas. W Jurkowcach (majątek Sulatyckiego, który rok temu umarł), gdzie sukcesorowie wstąpili jeszcze w prawo posiadania, dwa tygodnie temu odbyły się wybory policji wiejskiej i gdy nowowybranym sockim i dziesiętnikom kazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, włościanie pochwycili nową policję wiejską i zelżywszy stanowego, grożąc mu przytem, że wybiją, nie pozwolili wykonać przysięgi.

Powodem tego gwałtownego czynu były opowiadania dymisjonowanego żołnierza, który upewniał, że dlatego sockim i dziesiętnikom rozkazano przysięgać, by mogli świadczyć przy przeprowadzeniu seperatu. Prócz tego żołnierz dymisjonowany mówił im, że wszystkie grunta skarbowe mają przejść na ich własność. O buncie uwiadomiono telegraficznie gubernatora kamienieckiego, który przybył na miejsce wypadków.

Włościanie dowiedziawszy się o przybyciu gubernatora na stację kolejową, uderzyli we wszystkie dzwony jak na alarm. Z domów swych wysypała się cała wieś z babami i dziećmi. Wszyscy oni wyruszyli naprzeciw gubernatora uzbrojeni w siekiery, kosy i drągi. Gubernatora zelżyli i także zagrozili mu, że zabiją. Gubernator umknął i zatelegrafował do Tulczyna, zkąd przybyło kilka rot wojska. Wieś otoczoną została ze wszystkich stron wojskiem i dopiero wówczas gubernator w asystencji sprawnika, stanowego i dwunastu urjadników zagroził włościanom, że każe dać ognia.

Najwinniejszych pochwycono i rozpoczęła się krwawa egzekucja. Dwóch włościan pod razami wyzionęło ducha; kilku zbito tak, że leżą w szpitalu. Porządek przywrócono, zarząd gminny w Jurkowcach skasowano. Jurkowieccy włościanie nie mogą nadal być wybierani na wójtów i sołtysów. Wojsko przez dziewięć dni dokazywało.

W Czerepaszyńcach także były zaburzenia włościańskie. Obywatel na tłoce zasiał koniczynę. Włościanie zapędzili na nią bydło, które spasło i stratowało. Między służbą dworską i włościanami rozpoczęła się bójka, która mogłaby się zakończyć bardzo tragicznie, gdyż włościanie chcieli zniszczyć dwór, gdyby w porę nie przybyło wojsko. W Krośniance staroobrjadcom kazano przypisać się do gminy. Rozkazu nie chcieli usłuchać i dla tego zabrano im grunta i kazano wynosić się ze wsi. Staroobrjadcy oparli się tak, że dla przywrócenia spokoju potrzeba było sprowadzić policję.

Między żydami panuje u nas ogromny popłoch. Żydom obcym poddanym kazano wynosić się z Rosji, dając bardzo krótki termin dla uregulowania swych interesów, gdyż tylko dwutygodniowy. Żydzi domy i ruchomości sprzedają za bezcen. Należy zauważyć, że między nimi jest bardzo znaczna ilość fikcyjnych obcych poddanych, którzy nie wychylając się za granicę powiatu przyjmowali poddaństwo tureckie, rumuńskie a nawet austrjackie, dla uwolnienia się od powinności wojskowej. Wszyscy tacy żydzi, a jest ich znaczna liczba i stanowią oni prawie 10% ludności żydowskiej, muszą się wynosić z Rosji. Można się spodziewać licznej emigracji żydów do Galicji. Wszystkim tym żydom, którzy osiedlili się na wsi po 1881 roku rozkazano wynosić się do miasta.

Z Rosji 7. sierpnia.

(*Dzienniki rosyjskie o Katkowie. — Deputaci prasy francuskiej. — Zaniepokojenie zjazdem w Gastein. — Pomnik dla poległych pod Plewną.*)

Po Katkowie, który, jak wiadomo, umarł 1. sierpnia w siedmdziesiątym roku życia w majątku swym Znamienskoje, we wszystkich znaczniejszych miastach odbywają się panachidy. Prasa rosyjska nie szczędzi pochwał dla patrjotycznej działalności zmarłego, chociaż przed kilku laty Katkow tak był upadł w opinji rosyjskiej, że te dzienniki, które dziś odzywają się z największą pochwałą o nim, nietylko potępiali jego działalność zgubną dla Rosji, lecz nawet nie wierzyli w szczerość jego przekonań.

Mniej nas jednakże obchodzi prasa rosyjska, gdyż organa niezależne w Rosji, dzięki Tołstojowi i Katkowowi nie istnieją, a *Nowoje Wremia*, *St. Pet. Wiedomosti*, *Kijewlanin et tutti quanti* stosują się do prądów panujących w sferach rządowych.

Dziwi nas natomiast deputacja na pogrzeb od prasy francuskiej, wieńce składane przez Francuzów na jego grobie i pełne podziwu i zachwytu artykuły dzienników francuskich. Pod piórem publicystów francuskich urósł on na postać prawdziwie posągową. Katkow nietylko urągał i natrząsał się z Rzeczypospolitej francuskiej i jej instytucyj, lecz w artykułach jego nawet i sama *grande nation*e wyglądała na zbiorowisko błaznów, idjotów lub warjatów.

Pytanie czy wieńce francuskie składane na grobie Katkowa są dowodem zwykłej ignorancji Francuzów, którzy nie wiedzą, kto był Katkow, czy też są one dowodem zupełnego braku dziś u nich godności narodowej, kiedy entuzjazmują się dla człowieka, który na nich plwał za życia.

Względem nas po 1863 roku Katkow zajął stanowisko wrogie i był rodzicem ukazów i środków represyjnych, które nas gniotą. Duma moskiewska urządziła sześć stependyj imienia Katkowa a car w telegramie do żony Katkowa ubolewa nad stratą wielkiego patrjoty.

Zjazd w Gasteinie zaniepokoił prasę rosyjską. *Bierż. Wied.* radzą Austrji nie dowierzać Niemcom, które wyparły ją ze związku niemieckiego a zbliżyć się do Rosji. W razie przeciwnym dziennik nawet grozi Słowianami, którzy jakoby nie wyłączając Polaków, dążą do Rosji. Niedawno jeszcze prasa rosyjska zupełnie inaczej odzywała się o Austrji, skazując ją na wykreślenie z karty Europy.

Pomnik dla grenadjerów, którzy zginęli w bitwie pod Plewną 10. grudnia 1877 r. nie zostanie wzniesiony, jak projektowano w Bułgarji, niedaleko Plewny, lecz w Moskwie.

Pomnik ma stanąć w Moskwie wśród skweru łubańskiego. Kamień węgielny został położonym 8. sierpnia.

Historja pomnika jest następująca: Po zwycięstwie odniesionem pod Plewną przez wojska rosyjskie, między oficerami powstała myśl wzniesienia na tem miejscu pomnika. Oficerowie i żołnierze korpusu grenadjerów zebrali między sobą 28.431 rubli 59 kopijek i po powrocie do Rosji, otrzymawszy pozwolenie od cara, zajęli się wykonaniem pomnika. W skutek wypadków politycznych o postawieniu pomnika w Bułgarji nie mogło być i mowy i dlatego zdecydowali się pomnik wznieść w Moskwie.

Pomnik wykonany został według projektu akademika Szerwuda. Wysokość od fundamentu do krzyża 7 sążni i 3 arszyny.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

V.

Konferencja autonomistów w Wiedniu d. 13. lutego.

Baron Beust przywrócił konstytucję lutową i zamienił reichsrat nadzwyczajny czyli konstytuantę na reichsrat konstytucyjny, lecz nie wznowił rewolucji biurokratycznej. U nas mianowicie zostawił hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, o destrukcji kraju nie było więc mowy. Była obawa tylko o autonomję i narodowość, zwłaszcza że minister zaczął się otaczać dawnymi centralistami, trzeba było przeto gotować się do walki o autonomję i narodowość a w dalszej konsekwencji o ustrój federalistyczny monarchji. Słowianom jak i nam stały do wyboru dwie drogi: wysłanie delegacji do reichsratu czyli akcja, lub niewysłanie jej czyli abstynencja. Ani akcja, ani abstynencja

---

OSIOŁ.

FRAGMENT Z PAMIĘTNIKA OSŁA

przez

Aleks. Balazs'a.

(Dokończenie.)

Więc przecież musiałem popełnić jakieś osielstwo!

Gdybyż przynajmniej w tej samej chwili nie wpadł był do pokoju ten głuptaś mój elew! W takim razie mój następca nie byłby nigdy dowiedział się tej historji i nie rozpowiedziałby jej w kawiarni a mnie oczywiście nie uraczonoby przezwiskiem „Osła putyfarowego“ — które jak iskra elektryczna obiegło wszystkie bilardy i stoliki, nazajutrz zaś wszystkie sale uniwersyteckie.

Od tego fatalnego dnia począwszy nie nazywano mnie nigdy inaczej, jak tylko „Osłem putyfarowym“.

Nowy ten przydomek trzymał się mnie oburącz przez ciąg pełnych sześciu lat — aż do owej chwili, kiedy już w charakterze zaprzysiężonego praktykanta konceptowego, dzięki zastępcy mojego szefa, sekretarza, awansowałem na „osła Baleama“.

I to ma swoje dzieje osobliwe.

Pewnego dnia zarzucano w sejmie ministrom, że urzędnicy państwowi nie dość są pilni, obowiązki swoje zaniedbują i wcale nie zasługują na płacę, którą pobierają. Przypadek zrządził, że właśnie minister naszego wydziału był wtedy w izbie poselskiej obecnym, który też rzecz prosta — nie omieszkał jak najkategoryczniej zaprzeczyć tym obwinieniom i napiętnować takowe jako kalumnie rozmyślne. Nazajutrz zdarzył się ten niespodziany i nadzwyczajny wypadek, że Jego Ekscelencja pojawił się w biurze o godzinie 9. rano, aby zwidzić wszystkie biura mu podwładne.

Naturalnie oprócz woźnych, dyurnistów i kilku praktykantów, zresztą ani żywego ducha nie zastał w poszczególnych kancelarjach. Wprawdzie godziny urzędowe rozpoczynały się już o godzinie 8mej — lecz w praktyce obowiązywało to jeno dyurnistów a co najwyżej już praktykantów. Koncepista nie przychodził nigdy przed 9tą, sekretarz zwykł był zjawiać się o 10tej a pan radca sekcyjny zazierał do biura koło 11tej. Dla miłości prawdy, dodam tutaj, że tylko skutkiem nieszczęśliwego wypadku byłem tego dnia w kancelarji już o tak wczesnej porze.

Powtarzam, że nieszczęśliwym był ten wypadek, gdyż takim okazał się on dla mnie faktycznie.

Byłem tedy sam jeden, jak palec, w biurze i musiałem imieniem całego oddziału złożyć raport Jego Ekscelencji.

Boże litościwy! jakżeż okropnie tłukło mi się serce w piersiach, gdy z przerażającym brzękiem ostróg zjawił się on w naszej kancelarji...

Złowrogie przeczucie szeptało mi, że jakieś groźne nieszczęście nadciąga nad moją głową.... Lecz cóż mogłem na to poradzić? O ucieczce nie było mowy, byłem zatem zmuszony, stanąć z Ekscelencją oko w oko.

— Co to ma znaczyć? Gdzie reszta panów?

Coś musiałem przecie odpowiedzieć... wykrztusiłem tedy, że jeszcze nie przyszli.

— Więc to jest prawdą — zawołał minister, czerwieniąc się z gniewu — że panowie zwykliście zaledwie o południowej godzinie w biurze się pojawiać!

— Koncepiści z reguły przychodzą już o g. ½10... — wtrąciłem nieśmiało.

— Już? — podchwyciła J. Ekscelencja przeciągle z gryzącą ironją. — A sekretarz? Ten jawi się zapewne dopiero o południu? Czy tak?

— O bynajmniej nie.., — brzmiała pokorna odpowiedź moja — on jest tu zwykle już o godzinie 10.

— Tak... a to bardzo, bardzo pięknie z jego strony! — huknął minister i przerażająco skrzypiące buty jego skierowały się do sąsiedniego pokoju, gdzie ani psa nie było jeszcze.

Nazajutrz zagrzmiała straszna burza. Minister pociągnął do odpowiedzialności sekretarza stanu, sekretarz radców sekcyjnych, ci wdrożyli śledztwo przeciw podwładnym sekretarzom, którzy znów wystąpili przeciw nam z całą surowością instrukcji służbowej.

Wszechmocny władco niebios... toż to był siarczysty okólnik, który następnie musieliśmy przyjąć do urzędowej wiadomości!

Nie czułem się bynajmniej winnym, przynajmniej zaś bardziej winnym od innych a jednak opanowała mię zagadkowa trwoga, gdy sekretarz z gniewem i irytacją wpadł do kancelarji.

— Kto z panów był tu wczoraj podczas inspekcji pana ministra?

Prawdopodobnie musiałem zmienić barwę oblicza.

— Ah... więc to pan byłeś Baleamem?... — Więcej nie rzekł ani słowa, atoli odgadłem dobre jego myśli, a wszyscy inni zrozumieli go także...

Zaczęli się śmiać złośliwie. Z oburzeniem zerwałem się z krzesła.

— Proszę hamować się! — zawołałem urażony. — Raz na zawsze wypraszam sobie tego rodzaju przezwiska!

Spostrzegłszy, że się zagalopował, podał mi sekretarz rękę z przyjaznym uśmiechem.

— No... no... nie bierz pan tego znów tak serjo, przecie żartowałem tylko! Pomiędzy kolegami jest to dozwolone. Lecz jakże można być tak nierozważnym i tego rodzaju rzeczy wypaplać przed J. Ekscelencją? P. radca nie posiadał się z gniewu, gdy go cała rzecz doszła! Swoją drogą będę się starał naprawić złe i przejednać go, a co do pana, to spodziewam się, że dla niewinnego żartu nie zechcesz przecie kryć w sercu swojem żalu ku mnie!

Upewniłem go, że nie, jakkolwiek następstwa przewidywałem dobrze.

W biurze nie nazywano mnie inaczej, jak „osłem Baleama“ — co prawda tylko po za mojemi plecami, lecz cóż to znaczyło, skoro wiedziałem o tem doskonale.

Doprawdy, byłbym już stokroć wolał usłyszeć raz tę obelgę w twarz mi rzuconą, abym mógł na honorowej drodze poszukać sobie satysfakcji. Tak jednak pożerała mię wściekłość wewnętrzna, ilekroć widziałem uśmiechającego się kolegę. Uśmiech ten bowiem znaczył tyle, co „osioł Baleama...“

Atoli już w najniewinniejszy sposób dostało mi się przezwisko osła w naszym klubie. Rzecz ta prawie nie do uwierzenia i faktycznie muszę ją uważać chyba za zrządzenie przeciwnych mi losów.

Klub nasz aranżował w karnawał bal i do komisji celem rozdawnictwa kart wstępu wybrano także waszego uniżonego sługę.

Pewnego dnia, gdy kolej dyżurna przyszła na mnie i nikogo zresztą nie było w kancelarji komitetowej, wszedł jakiś młody człowiek i zażądał kart wstępu dla siebie, swej matki i reszty rodzeństwa.

— Wolno mi prosić pana o zaproszenie? — spytałem, czyniąc zadość formie, gdyż komitet balowy wypowiedział był zasadę, aby przy rozdawaniu kart postępować z jak największą ogłędnością. Sala była mała i gospodyni balu, małżonka sekretarza stanu, nałożyła na nas surowy obowiązek przestrzegania wszelkich wymogów.

— Zaproszenie? Wcale nie otrzymaliśmy go dotychczas, jesteśmy bowiem z prowincji! — odparł młody człowiek z nietajonem zdziwieniem.

— W takim razie zechce pan swoje nazwisko i adres napisać na tym oto papierze, a ja życzenie pańskie przedłożę komitetowi.

Do dzisiejszego dnia jest dla mnie zagadką, dla czego ów nieznajomy z powodu zupełnie prawidłowego postępowania mojego popadł w taką irytację. Faktem jednak jest, że poczerwieniał, jak pomidor i drżącym z gniewu głosem zawołał:

— Nie... tego nie uczynię! — poczem jak cietrzew nadęty, dodał: — Nasze nazwisko obejdzie się bez kontroli jakiegoś tam komitetu, a pojawienie się nasze na balu byłoby panom jeno zaszczyt przyniosło!

— Chciej pan wybaczyć — zacząłem, aby go uspokoić — lecz nie mam przyjemności znać pana, zatem legalny proceder nie powinien go obrażać wcale... Z kimże mam honor?

— To zupełnie zbyteczne! — odparł z goryczą i wypadł z kancelarji jak bomba.

Na popołudniowem posiedzeniu komitetu zawiadomiłem kolegów o tem zdarzeniu. Wyjątkowo stało się tym razem, że zachowanie się moje pochwalono jednogłośnie i z uznaniem wyrażono się o tak okazanej skrupulatności. Niestety jednak zbyt szybko zmieniono tę opinję.

Zanim komitet przystąpił do właściwych narad, przyniósł woźny jakiś list i wręczył go naszemu przewodniczącemu. Ten rozerwał kopertę i spiesznie zaczął czytać to pismo.

— Co to jest? — wybuchnął nagle, gdy przebiegł oczyma kilka wierszy a oblicze jego było w tej chwili bielsze od papieru.

— Co się stało? — zawołano zewsząd jednym głosem.

— Co się stało? — powtórzył przewodniczący z goryczą — nic... tylko, że pani gospodyni balu składa niniejszem godność swoją... dziś, dziś, gdy za tydzień mamy 8. lutego i kiedy nazwisko jej roztrąbiły już dzienniki na wszystkie cztery rogi świata!

Cały komitet wybuchnął desperackim okrzykiem boleści.

— Lecz dla czegoż, z jakiejż przyczyny, przez Boga żywego? — wołano raz po razu.

— Czyż mogę się nawet domyśleć, dla czego — odparł przewodniczący żałośnie — tu oto stoi czarno na białem, że komitet nasz ubliżył jej w sposób niesłychany! O kobiety, kobiety!

Grobowa cisza zaległa na chwilę w pokoju, że można było słyszeć bicie serca. Łamano sobie głowy, co właściwie mogło tak srodze obrazić tę dostojną panią...

— Kto przyniósł ten list? — spytał przewodniczący woźnego, który strwożony stał koło drzwi.

— Pokojowa... Powiedziała mi pod sekretem, że Wielm. Pani dla tego jest tak oburzoną, iż jej kuzynowi nie chciano udzielić biletów na bal...

Coś niby błyskawica przemknęło mi przez głowę. Dorozumiałem się i to natychmiast, że znów popełniłem osielstwo...

Zrazu spoglądano na siebie wzajemnie, potem na przewodniczącego.

Ten stał przez kilka sekund w nieruchomem zdrętwieniu a potem uderzył się dłonią po głowie, obrzucił mię piorunująco pogardliwem okiem i wykrzywił twarz djabelsko-ironicznym uśmiechem. Nagle spoważniał i zawołał:

— No! ależ to już było doprawdy kolosalne... osielstwo!

Na ukoronowanie mej zgryzoty miałem okazję zauważyć, że wszyscy członkowie komitetu podzielali zgodnie to zapatrywanie.

I cóż pomogło mi, że potem biłem się z przewodniczącym? Nawet ta niema blizna jego na czole, którą otrzymał odemnie w pojedynku, wołała zawsze, ilekroć go spotkałem: „Kolosalny osioł!“ Wszystko bowiem zaprzeczanie byłoby daremnem... Od owego nieszczęsnego dnia przezwisko to przylepło do mnie, jak smoła. Mam je dziś jeszcze i obawiam się, że ono towarzyszyć mi będzie do grobu — chyba, że kiedykolwiek popełnię nowe jakie osielstwo. U mnie to bardzo możebne, dzięki zawiści mojego losu.

Oto krótka historja mojej osielskiej karjery.

A teraz racz zawyrokować panie radco: Czy moje osielstwo zawsze jeszcze stanowi walną przeszkodę, abym awansował na rzeczywistego konce-

nie jest zasadą polityczną, jedna jak i druga, jest tylko środkiem do celu, wybór więc był wolny. Za akcją przemawiało wiele względów, a najpierw ten. że abstynencja, według doświadczeń, rzadko kiedy miała jakie takie rezultaty, głównie zaś przemawiał za akcją bardzo w korzystny skład Sejmów słowiańskich. Dziwnem bowiem zrządzeniem losu. wszelkie machinacje ustawy wyborczej ze sztucznym przyrządem grup, kurji, i wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości, wymyślone konstytucji lutowej, aby raz na zawsze zabezpieczyć Niemcom przewagę w reichsracie, obróciły się przeciw Niemcom na korzyść Słowian. Co więcej nawet kurjalna forma wyboru delegacji do reichsratu skombinowana dla ucisku Słowian, tak że dawniej na 202 delegatów zaledwie 48 Słowian do reichsratu dostać się mogło, obróciło się przeciw centralistom a to tak dalece, że Czechy n. p. na 54 delegatów nie potrzebowali wysłać jak 8. Morawa na 22 delegatów tylko 3, a Galicja na 38 także tylko trzech centralistów. Ta możliwość zupełnego prawie pominięcia centralistów, nie narażała nas nawet na zarzut majoryzacji, bośmy mieli wykonać tylko przepisy, które właśnie na korzyść centralistów były wymyślane. Mianowicie mogły pojedyncze Sejmy wysłać federalistów w następujących ilościach:

Galicja	35
Czechy	43
Styrja	2
Kraina	6
Morawa	18
Istrja i Gorycja	3
razem	107

Mogliśmy więc w reichsracie liczyć na 107 głosów federalistycznych samych Słowian, lecz zastęp nasz powiększał się znacznie. Tyrol bowiem dodawał nam w wielu kwestjach a mianowicie w każdym ataku na pana Beusta 12 a Bukowina 3 głosy, co razem czyniło 122 głosów na 198 członków reichsratu. Te głosy były pewne, nadto zaś mogliśmy liczyć na głosy szlachty czysto niemieckich prowincyj, również nie było podobnem do prawdy, aby z Galicji trzy głosy centralistyczne raz na zawsze z centralistami połączyć się miały.

Po raz więc pierwszy jak Austrja istnieje, dziwne zrządzenie losów dało Słowianom możność, okazania Austrji w właściwem jej świetle. Dotąd uchodziła ona za państwo niemieckie a do bitwy pod Sadową nawet za pierwsze państwo niemieckie, teraz los Słowian austrjackich złożony był w ich własnych rękach, mogliśmy pokazać Europie, że Austrja jest przeciwnie państwem słowiańskiem i ukonstytuować ją jako takie na przekór Rosji, która charakter słowiański dla siebie wyłącznie windykowała. Nie mogła też powstać u Słowian obawa o autonomję lub narodowość, mieliśmy dostateczne siły nietylko na odparcie podobnej walki, ale mogliśmy względem pana Beusta zaczepne nawet zająć stanowisko a co jeszcze wysoko podnieść muszę, oto, że przemiana reichsratu nadzwyczajnego na reichsrat konstytucyjny, która jak powiedziałem, dla zjednania i faworu Niemców była dokonana, obróciła się także przeciw Niemcom na naszą korzyść; konstytuanta bowiem miała tylko głos doradczy, temu zaś reichsratowi głos stanowczy nadany został. Jakoż baron Beust spostrzegł niebezpieczeństwo jakie jemu osobiście, ugodzie węgierskiej i hegemonji niemieckiej zagrażało; utrzymują też na pewne, że minister ten żądał rozwiązania
się zebrały, lecz że natrafił na zby-
za i od zamiaru odstąpić musiał.
To pewna, że Niemcy widząc się w przyszłym reichsracie zredukowanymi do roli podrzędnej, to jest takiej, jaka im się w monarchji rzeczywiście należy, gardłowali po pismach o rozwiązanie sejmów, ale na darmo. Co baron Beust byłby począł z takim reichsratem, trudno powiedzieć, wszakże w pogadance, na którą mnie 14. lutego zawezwał, zapewniał mnie, że się podda większości a jakkolwiek zapewnienia dyplomaty nic nie znaczą, to ze względu, że Beustowi szło więcej o osobistą pozycję, aniżeli o ten lub ów ustrój monarchji, uległość jego dla większości reichsratu nie była niemożebna, zwłaszcza, że reichsrat byłby mógł za pośrednictwem najpierwszej arystokracji monarchji utrzymywać stosunki z dworem, dla którego partja niemiecka dla zasad demokratycznych i antikatolickich zawsze jest... mniej przyjemną.

Tyle i tak ważnych powodów przemawiało za akcją przeciw abstynencji ze stanowiska Słowian i federacji. Nadto ze stanowiska monarchji, akcja uchodziła za czyn patrjotyczny, dążący do ukonstytuowania państwa i nadania mu siły, abstynencja zaś poczytaną była za opozycję, czyhającą na zagubę monarchji.

Co do Galicji, obierając drogę akcji zostawaliśmy względem rządu i dynastji na korzystnem stanowisku, zajętem pod Belcredim, zasłanialiśmy przeto kraj przed ciosami, które rząd każdy dla opozycji może mieć na zawołanie, puszczając się zaś na drogę abstynencji czyli opozycji, narażaliśmy kraj na rewolucję biurokratyczną, która za wystąpieniem z gabinetu hr. Belcredego czekała tylko znaku do wybuchu.

Posłowie nasi a szczególnie w Krakowie i Lwowie zamieszkali, radzili też bardzo gorliwie, jak już powiedziałem, nad programem politycznym a właściwie nad akcją i abstynencją. Większość posłów lwowskich oświadczyła się za akcją, to jest, za wysłaniem delegacji do reichsratu, większość posłów krakowskich oświadczyła się za abstynencją a to z powodu, że wysłanie delegacji do reichsratu zawierałoby w sobie uznanie konstytucji lutowej. Co do mnie, argumentu tego pojąć nie mogłem; skoro bowiem federaliści mieli w reichsracie większość zapewnioną i to z głosem stanowczym, mieliśmy możność wyparcia się konstytucji lutowej a nawet możność zadania jej śmiertelnego ciosu. Byłem więc przeciwny abstynencji. Argument ów tem mocniej mnie uderzył, że niektórzy koledzy krakowscy używali go, jak już wyżej napomknąłem, przeciw konstytuancie hr. Belcredego, której żadną miarą za uznanie konstytucji lutowej poczytać nie było można. Postępowanie przeto większości posłów krakowskich, było dla mnie zagadką, której nie umiałem sobie wytłumaczyć.

Wszakże, jakiekolwiek było zapatrywanie się nasze na sytuację, wszyscy byliśmy radzi porozumieć się z innymi Słowianami, jako naturalnymi sprzymierzeńcami. Tę samą potrzebę uczuli także Słowianie względem nas a jakkolwiek wystąpienie Riegera i Palackiego w roku 1863 przeciw nam na korzyść Rosji, było dla nas bardzo bolesne, puściliśmy wszystko w niepamięć; chęć porozumienia się była obustronnie tak silna, że tego samego dnia, kiedy Ziemiałkowski przybył do Krakowa ze Lwowa, stanął między nami profesor Zeithammer z Pragi a oba w tym celu, aby zjazd Słowian do skutku doprowadzić. Zebranie nasze naznaczyło dzień 13. lutego na konferencje w Wiedniu i zaprosiło na nią Czechów, Morawian, Krajińców i Tyrolczyków.

Jeszcze o sprawie błazna Tantiego.

W sprawie osławionego wyroku Hurki, który w obronie błazna cyrkowego skazał dzienniki warszawskie na 14.050 rubli kary, a znaczną liczbę młodzieży na kary więzienne — otrzymuje *Dziennik Poznański* w korespondencji z Warszawy następujące szczegóły:

„Teraz powoli wychodzą na jaw pobudki wyśrubowania awantury w cyrku z błaznem do znaczenia jakiegoś gremjalnego knowania. Władze umyślnie nie zabroniły Tantiemu nikczemnych żartów, bo widziały, iż to nas obraża i podnieca. W dniu awantury policja naprzód wiedziała, że garstka studentów chce wygwizdać błazna. Dziś wychodzi na jaw jako pewnik, że nie chciano wcale awantury zażegnać, owszem cieszono się myślą, że przybierze ona szerokie rozmiary, że może publiczność będąca w cyrku wmięsza się, a wtedy bunt gotowy. Więc skonsygnowano po cichu wojsko w pobliżu i czekano najmniejszego bodaj pretekstu do wezwania tej zbrojnej pomocy dla otoczenia cyrku.

„Zamiast tego kompletne fiasco. Nikt z publiczności nie wziął w awanturze udziału, każdy z boku przypatrywał się się, bezwiednie przejmowany strachem i obawą.

„Ale cały wielki aparat był przygotowany. Cóż z nim było zrobić? Oto trzeba było zrobić śledztwo i znaczenie awantury rozdmuchać. Ztąd to owe kłamstwa i fałsze w „postanowieniu" — ztąd owe wielkie kary pieniężne na dzienniki.

„Pan Hurko, nim postanowienie podpisał, jeździł z Sacharowa do Petersburga i umiał zjednać zgodę w ministerstwach na taki wyrok. Te też, choć wszyscy dotknięci wyrokiem czują całą przemoc i niesprawiedliwość, nikt na serjo nie myśli o odwołaniu się do ministra spraw wewnętrznych. W naszych warunkach za takie legalne odwołanie się można być uznanym za buntownika i administracyjnie przejechać się na Sybir.

„Bądź co bądź Hurko załatał fiasco i dziś tryumfuje, że pierwszy sygnał w Petersburgu o niespokojności kraju został dany".

Upadek gabinetu Radosławowa podług organu rejencji.

„Nikt dotychczas — pisze *Niezawissima Bułgurja* — nie miał nic do zarzucenia Radosławowowi i ni z tego ni z owego gabinet jego upada. Dlaczego? Choćby dlatego tylko, że czerwony ołówek cenzury, będący w rękach Radosławowa, nic nam mówić nie pozwalał".

„Gdy się pisało co przeciw rejentom, czerwony ołówek pisał: pozwalam; przeciwnego charakteru głosy — światła dziennego widzieć nie mogły".

Po tym streszczonym wstępie *Niezawissima Bulgarja* pisze:

„O ile wiemy, przyczyna upadku jest ta, że rejenci nie mogli mieć zaufania do Radosławowa i Nikołajewa, którzy im grozili więzieniem i w wojsku siali ducha nieposłuszeństwa. Pamiętamy, jak w maju Mutkurów i Żiwkow, ledwie zdążywszy wrócić z podróży, znów wyjechali, jeden do Filipopola, drugi do Warny. Co spowodowało ten nagły wyjazd? Oto, że ambicja Nikołajewa nie mogła znieść, iż rejentów spotykają z honorami. On też zaczął przekonywać oficerów, że wojsko nie powinno oddawać honorów rejentom, którzy już robili starania o powołanie na ministra wojny rosyjskiego jenerała a wyższych oficerów rosyjskich na dowódców pułków i batajlonów i że tylko Nikołajew i Radosławow kierują polityką. Myśleliśmy, że wieści te rozgłasza opozycja, lecz zdziwiliśmy się bardzo, gdy pewnego dnia pułkownik Nikołajew powtórzył nam toż samo z dodatkiem, że Stambułow jest jednomyślnym z Karawełowem, że chce mieć za ministra wojny rosyjskiego jenerała, że rejenci są wrogami Battenberga itp."

„Wieści te, rozsiewane przez Nikołajewa, spowodowały, że rejenci, nie czując się bezpiecznymi w Sofji, wyjechali na prowincję, by zapewnić sobie współdziałanie wojsk w wypadku potrzeby. I wtedy nawet p. Nikołajew posunął się do tego stopnia, że wysłał za nimi jednego z oficerów, by śledził ich kroki".

„Około tego czasu zdarzył się zamach na majora Popowa. Nie przypuszczamy, by zamachem kierował pułkownik Nikołajew, lecz bardzo był mu rad, gdyż zaczął potem dowodzić, że władza rozstrzelona w kilku rękach nie ma siły, i że w trudnych okolicznościach najwłaściwszą formą rządu jest dyktatura wojskowa".

„Gdy te machinacje wyszły na jaw przed zgromadzeniem narodowem, gabinet Radosławowa-Nikołajewa musiał upaść. Ale jakież pobudki tych postępków? Według naszego zdania jedyną pobudką była obawa ze strony tych panów, że nowy książę, mający wyprowadzić Bułgarję z rozpaczliwego położenia, mógł nie zatwierdzić p. Radosławowa prezesem ministrów, a p. Nikołajewa ministrem wojny. Chcieli sobie zapewnić władzę i wskutku wygórowanych dążności upadli".

Oto streszczenie wyjaśnień *Niezawissimej Bulgarji*, które przeszło 10 szpalt druku zajmują. Pomimo wielu miejsc niejasnych, pomimo wielu obelg i nieliterackich wcale wyrażeń, artykuł ten uważają w Sofji za utwór pióra nie redaktora, niezdolnego nawet do takich piorunów, lecz za opinję, może nawet własnoręcznie napisaną, pp.: Stoiłowa i Naczewicza.

Teraz czytelnik wie tyle zupełnie, co i my o przyczynach upadku dawnego ministerstwa,—kończy jeden z korespondentów, za którym podajemy ten wyciąg z organu rejencji bułg.

Król Milan w Szczawnicy.

Król Milan serbski wraz z następcą tronu przybył d. 11. bm. wieczorem o 6 g. nagle i niespodziewanie jako turysta z Czerwonego Klasztoru łódkami przez Pieniny do Szczawnicy i zajął ze swym orszakiem i towarzyszącymi mu trzema magnatami węgierskimi 8 ubikacyj w zamku, należącym do akademji umiejętności.

Wieczora tego miał się odbyć bal na rzecz weteranów z r. 1831, gdy więc dowiedziano się o przybyciu Milana, dwaj członkowie komitetu, hr. Szeptycki i hr. Tyszkiewicz, udali się do niego z zaproszeniem. Król przyrzekł przybycie, dodając zarazem, że ze względu, iż jest incognito, pojawić się może li w stroju turysty a nie balowym. I istotnie o godzinie kwadrans na 10 przybył król Milan w towarzystwie pierwszego adjutanta M. Pantélicza, majorów Konstantinovicza i Takovicza, sekretarza Milana Christicza, tudzież magnatów węgierskich Emanuela hr. Andrassego, Karola hr. Pongrácza, Andora hr. Esterhazego. Przy wejściu na salę powitał króla komitet i gospodynie, z których pani Święcicka wręczyła mu bukiet.

Król Milan usiadłszy na przygotowanym dla niego miejscu przypatrywał się ochoczej zabawie a następnie poprosił hr. Szeptyckiego, by mu poprzedstawiał panie, którym podczas prezentacji i poukończonej rozmowie podawał rękę.

Dłużej rozmawiał król z hrabiną Tyszkiewiczową, p. Marchwicką ze Lwowa, profesorową Małecką, z panią Anielą Jackowską o stosunkach w królestwie polskiem, panią Hugonową Johnowę wypytywał o stosunki Krakowa i unosił się nad pięknością ślicznie odtańczonego i prowadzonego przez pana Henryka Tomkowicza mazura.

W sali przybocznej podejmowano orszak królewski i magnatów węgierskich a p. John wzniósł toast na pomyślność Węgrów, na co hrabia Pongracz odpowiedział toastem na pomyślność Polaków. Po północy i król Milan udał się do sali jadalnej, gdzie mu podano szampan, a pani Marchwicka w kilku słowach wniosła toast od kobiet polskich na zdrowie i powodzenie króla Milana, za co ten podziękował.

Gdy do sali powrócił, oświecono bengalskiemi ogniami obraz alegoryczny powstania 1831 r., poczem kazał sobie król przedstawić p. inżyniera Eljasza Radzikowskiego, który tłumaczył mu transparent i armatury orła polskiego. Dopiero po godzinie 1. opuścił król Milan i jego orszak salę balową, odprowadzony przez gospodarzy przy oświetleniu bengalskiem do domu.

Dnia 12. bm. rano po godzinie 9. nader licznie się zgromadzono celem pożegnania odjeżdżającego króla Milana i jego orszaku. Sekretarz i adjutant byli u p. dyrektora Zielonki, dziękując mu imieniem króla za wygody i urządzenia, jakich doznali w Szczawnicy.

Z prowincji.

Trembowla 12. sierpnia. (*Jubileusz*). Onegdaj rzadką i wzniosłą obchodziliśmy uroczystość. Proboszcz nasz i kanonik, ks. Jan Kaliniewicz, święcił 50-letnią rocznicę kapłaństwa. O godz. 9. rano licznie zgromadzone duchowieństwo procesjonalnie wprowadziło jubilata do kościoła. Dawno już takie tłumy ludu nie zalegały świątyni i obszar około kościoła. Jubilat był ojcem dla wszystkich, a sumiennem, wyrozumiałem postępowaniem i prawdziwie chrześciańską miłością zjednał sobie serca parafjan i dlatego też każdy zbliska i zdala spieszył, by uczcić czcigodnego proboszcza. Po solennem nabożeństwie i ceremonjach kościelnych, składali życzenia jubilatowi: duchowieństwo licznie zgromadzone, członkowie rady powiatowej z prezesem hr. Jerzym Borkowskm, członkowie rady gminnej z burmistrzem dr. J. Olpińskim, który to ostatni po krótkiej ale z serca płynącej przemowie wręczył jubilatowi dyplom obywatelstwa honorowego miasta Trembowli. Dalej składali życzenia: korpus oficerów z pułkownikiem p. Zaleskim na czele, starosta p. Rozwadowski z urzędnikami, sędzia p. Dzierzyński z urzędnikami, korpus ochotniczej straży ogniowej z naczelnikiem p. Sabatowiczem na czele, deputacje nauczycieli, gmin, parafjan, przyjaciele itd.

Do objadu zasiadło przeszło 60 osób. Pierwszy toast wzniósł jubilat na cześć Ojca św. i cesarza, poczem wzniósł toast na cześć arcybiskupa ks. Morawskiego; ks. kanonik dr. Lewicki Rudolf wzniósł kielich na zdrowie jubilata. Przemawiali dalej pp.: Rozsadowski, ks. Biliński, hr. Borkowski, Z. Rudnicki, G. Szefer i w. i. Serdeczna ta i prawdziwie miła uczta zakończyła się o godz. 9. wieczorem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki wyjeżdża w niedzielę ze Lwowa na sześciotygodniowy urlop do Ischl. — P. Wilkowski, radca i naczelnik I. departamentu magistratu lwowskiego, zapadł ciężko na zapalenie opłucnej. — Z Ischl donoszą, że przybył tam minister oświecenia, dr. Gautsch.

Nekrologja. Jan Kordaszewski, weteran z r. 1831, zmarł d. 24. zm. w Montpellier, w wieku 89 lat życia. — W Paryżu zmarł dr. Alfred Łubiński, naczelny lekarz tamtejszego szpitala Val-de-Grâce. — Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie poniosło stratę. Dnia 8. bm. zmarł tam przeżywszy lat 75 Teodor Machnicki, założyciel, długoletni prezes, członek honorowy i do ostatnich lat najczynniejszy członek stowarzyszenia polskiego.

Kalendarz. Niedziela (14.): Euzebjusza — Dobrowoja. Wschód słońca o godz. 5. zachód o godz. 7. min. 6.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zniesienie konfiskaty. C. k. wyższy sąd krajowy zniósł konfiskatę nr. 107 *Dzien. polsk.* z dnia 29. kwietnia b. r. zarządzoną, za następujący telegram: Petersburg 28. kwietnia. *Now. Wremia* zamieszczają p. t. Słowiańskie projekty, artykuł tej treści: „Patrjoci słowiańscy w Rosji i Austro-Węgrzech dosyć już mówili i pisali: teraz pora czynów nadchodzi. Czyny te znajdą gorące poparcie ze strony narodu rosyjskiego, gdyż zdążać one będą do połączenia wszystkich Słowian pod protektoratem Rosji. (Takie to rzeczy wolno wypisywać w Rosji o „mocarstwie zaprzyjaźnionem!")

C. k. sąd wyższy znosząc konfiskatę, tak motywuje: „Telegram ów nie jest, jak twierdziła prokuratorja, reprodukcją artykułu *Now. Wr.*, który miał zawierać w sobie wezwanie zagrażające jednolitości monarchii austrjackiej. Przeciwnie, zamierzono widocznie doniesieniem owem zwrócić uwagę kompetentnych sfer na knowania panslawistyczne, w obec czego dla braku znamion zbrodniczych, zniesienie konfiskaty zupełnie jest usprawiedliwione".

Złe więc zrozumienie prokuratora powoduje konfiskatę, naraża nas na koszta a prenumeratorów pozbawia jednego dnia wszystkich wiadomości.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego: Józefa Hoffmana, geometrą ewidencyjnym 2giej klasy w Kolbuszowej; Antoniego Gierczuszkiewicza, adjutowanym elewem ewidencyjnym w Kołomyi; Aleksandra Tazreitera, nieadjutowanym elewem ewidencyjnym w Buczaczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Tomasza Kloskę, szkoły etatowej w Spytkowicach; Antoniego Dembowskiego, kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Zarszynie i Jadwigę Zubrzycką, rzeczywistą nauczycielką w Łanowicach.

W sprawie budowy muzeum przemysłowego, o czem onegdaj zamieściliśmy artykuł, domagając się przyspieszenia zamierzonej budowy — zebrała się w piątek pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego osobna komisja, wybrana z łona rady miejskiej, która uchwaliła przedłożyć reprezentacji miejskiej wniosek tej osnowy: „Należy odpowiedzieć namiestnictwu, że gmina m. Lwowa przyjmuje na siebie po wieczne czasy obowiązek utrzymania i konserwacji budynku dla szkoły przemysłu artystycznego i muzeum przemysłowego."

Z c. k. armji. Starszym lekarzem mianowany dr. Mik. Feldmann i przeniesiony do szpitala garnizonowego w Komornie. Przeniesieni: Kapitan Kazim. Pomiankowski, z 9 p. piech. do 95 p. piech.; kapitan Ferd. Purschka. z 45 p. piech. do 55 p. piech. W stan spoczynku przeniesieni: kap. Jul. Schwaabe, z 45 p. piech. i kap. Ludw. Wechtersbach z 77 p. piech. Kapitan obrony kraj. Fr. Michniowski przeniesiony z 68 bat. do 71 bat. piechoty. Wystąpił ze związku obrony i złożył stopień oficerski podp. dr. filoz. Alfred Domaszewski.

Prezes tow. gospodarskiego ks. Adam Sapieha, rozesłał okólnik do oddziałów towarzystwa, przypominający gorącemi słowy uchwałę w marcu b. r. powziętę, aby całą siłą popierać sprawę Banku ziemskiego w Poznaniu.

Wspaniała świetlnia, przeznaczona do gmachu dyrekcji kolei państwowej, mająca zdobić główną bramę wchodową i piękny portal, znajduje się obecnie w muzeum przemysłowem. Świetlnia ta wykonana przez pana Daszka, w kutem żelazie, w stylu odrodzenia, podług rysunku architekty p. Rawskiego, odznacza się bogatą ornamentyką o pięknych liniach, wśród której wznosi się orzeł cesarski, wykuty w żelazie; korony i tarcza są grubo złocone. Przed ustawieniem w bramie wymienionego gmachu, zostanie świetlnia ta jeszcze wysłaną na wystawę krakowską.

Ćwiczenia wojskowe odbyły się w piątek przed południem między Sokolnikami i Sołonką, ciekawe z tego względu, że było to wspólne strzelanie artylerji i piechoty ostremi nabojami do stosownie urządzonych celów. O godzinie 8 rano ustawiła się baterja złożona z 8 ciężkich dział polowych na naznaczonem miejscu. Baterji został przydzielony jeden pluton piechoty jako osłona (Geschütz-Bedeckung). Przed baterją ustawiła się w szyku bojowym piechota w sile jednego bataljonu na stopie wojennej. Tarcze składały się między innemi, ze starych dział i lawet, jako cel dla artylerji. Na dany znak rozpoczęła artylerja bój w oddaleniu 3000 kroków, poczem rozwinęła się piechota i rozpoczęła marsz na nieprzyjaciela, obsypując go rzęsistemi salwami. Bardzo zajmującym był atak kawalerji na stojącą baterję, która szybko poruszającą się konnicę, przywitała celnemi kartaczami a piechota salwami. W ten sposób rozwijała się systematycznie walka, aż przyszło do szturmu z bagnetami w ręku. Obecną na placu ćwiczeń była cała jeneralicja i prawie wszyscy we Lwowie stacjonowani czynni i rezerwowi oficerowie a i ciekawych ze stanu cywilnego nie brakło.

Zemsta kochanki. Niejaka panna Chane Gertner zapłonęła gorącą miłością ku młodemu Mellerowi, który potrafił jej w krótkim czasie głowę „zawrócić". Kochankowie żyli długi czas szczęśliwie a Meller od czasu do czasu przynosił swej lubej prezenta, bądź to broszkę srebrną, bądź złote kolczyki lub inną... bagatelkę. Miłość ta trwała od roku 1883, nagle jednak Meller bez żadnego ważniejszego powodu zaczął zapominać o swej lubej a tem samem i prezenta ustały. Chane, rozgniewana takiem postępowaniem, zaprzysięga srogą zemstę kochankowi a wiedząc, że nie żyje on w zupełnej zgodzie z władzą bezpieczeństwa i ma na sumieniu rozmaite „grzeszki", pobiegła do biura inspekcyjnego i zrobiła doniesienie, że w roku 1883 kochanek jej dostał się w nocy do sklepu jubilera Mandla w rynku i zabrał ztamtąd rozmaite kosztowności wartości ogólnej 200 złr. Ze skradzionych tych rzeczy otrzymała panna Gertner medaljon srebrny emaljowany, który złożyła jako *corpus delicti* na biurku komisarza policji, powodując tem samem aresztowanie „niewiernego kochanka".

Nagrodę 300 złr. wyznaczył p. Bernard Czopp za wyśledzenie sprawcy kradzieży złotego męskiego zegarka, repetiera, z emaljowanym monogramem B. C., wraz ze złotym łańcuszkiem o czarnym medaljonie z brylantowym bukiecikiem, który skradziono mu d. 30. lipca br. w Cieplicach z pokoju kąpielowego. Również otrzyma nagrodę sowitą ten, który odszuka złoty męski zegarek kryty, anker remontoir na 15 kamieni, z dużym monogramem, złożonym z ruskich liter Z. M. Sz., wraz ze złotym łańcuszkiem o krótkich prostokątnych ogniwkach i ze złotym wisiorkiem z frendzlami, który skradziono w Złoczowie d. 31. maja br. ks. Michałowi Zenonowi Szeparowiczowi.

Podejrzana własność. Przed kilku tygodniami kupili dwaj żydzi na tutejszym targu krowę, którą później poznał u nich Majorko z Majdan jako swą własność, skradzioną mu ze stajni. Przedczoraj napotkali wspomnieni żydzi na tutejszej targowicy tego samego człowieka, od którego tę krowę kupili, gdy sprzedawał krasą krowę, na którą posiadał paszport, wydany przez zwierzchność gminną w Horbaczu. Przytrzymany nazwał się Józefem Zawadzkim z Horbacz, lecz następnie zmienił swe nazwisko, gdyż znaleziono przy nim paszport wojskowy Izydora Jaworskiego z Hryniowa. Jaworski twierdzi, że zakwestjonowaną krowę otrzymał od swego szwagra, wspomnionego Zawadzkiego do sprzedania.

Wydział lekarski uniwersytetu wiedeńskiego zajmuje się projektem reformy studjów i egzaminów lekarskich, który zostanie przedłożony ministerstwu oświecenia.

Wydalony wierzyciel. Rząd rosyjski wydalił, jak wiadomo, wszystkich poddanych austrjackich, zamieszkałych w Wołoczyskach, odstawiwszy ich w drodze przymusowej aż do połowy mostu, tworzącego granicę między oboma państwami. Między wydalonymi znajdował się ubogi żydek, któremu jeden z jego z współwyznawców w Wołoczyskach dłużnym pozostał pewną kwotę. Biedaczysko nie chciał przekroczyć granicy przed odebraniem swej należytości. Straż pograniczna zniewoliła go do tego przemocą nie szczędząc pięści. Dłużnik zaś stojąc po stronie rosyjskiej tryumfująco pokazywał zrozpaczonemu wierzycielowi jego pieniądze.

Wypadki na kolejach. Na stacji w Korszowie, powiatu kołomyjskiego, zmiażdżył przejeżdżający pociąg kolejowy prawą stopę Edmundowi Elsterowi, funkcjonarjuszowi kolejowemu. — Na przestrzeni między Boryniczami a Chodorowem, w gminie Ostrów, przy budce nr. 48, przejechał pociąg osobowy nr. 5 robotnika kolejowego Tomasza Turaja z Horodyszcza Królewskiego, który po północy dnia 7. bm. w stanie pijanym powracał torem kolejowym z Ostrowa do domu. Turaj poniósł śmierć na miejscu. — W tym samym dniu, o godzinie 8. z rana, pociąg pospieszny

---

pistę? A ty, droga panno Tereniu, masz-że jeszcze odwagę oddać osłowi swoją rączkę?

Być może, że już sam fakt tak szczerej spowiedzi jest niepospolitem osielstwem z mej strony? Lecz posłuchajcie łaskawi państwo. Oto, wiedząc dobrze, iż to wieczyste przezwisko moje nie jest wam tajne, chciałem poprostu krótkim opisem mojego życia nastręczyć wam sposobność do osądzenia, czy ta nazwa jest rzeczywiście usprawiedliwioną i czy sędziowie moi nie byli w błędzie, gdy skazywali mię na noszenie tego przydomka przez całe moje życie?...

* * *

Pan radca nie długo był mi dłużnym swej odpowiedzi i zaiste nie wiem, czy mam to zawdzięczać krótkiej mojej autobiografji, czy jakiemu pomyślnemu zbiegowi okoliczności, dość, że po dwu tygodniach mianowano mnie rzeczywistym koncepistą. Jestem nim dziś jeszcze i gdybym nawet miał skłamać, twierdząc, że stanowię wyjątek w hierarchji urzędniczej i żadne ukryte ambicje nie drzemią w mych piersiach, że wcale nie wzdycham do dalszego awansu... to jednak przenigdy nie oddaję się ułudom i żyję w tem przeświadczeniu, że tytuł sekretarza (jeżeli w ogóle kiedykolwiek doń się dochrapię) otrzymam w najlepszym razie wtedy, kiedy wraz z nim po wielu latach zasłużonej, tuszę sobie, pracy przeniesiony będę na emeryturę...

Bo, że osioł posunięty zostanie do rangi rzeczywistego koncepisty, jest to wprawdzie skandalem, lecz nie bezprzykładnym. Natomiast wypadek, aby osła awansowano na sekretarza — takie wypadki nie zdarzają się nigdy, przynajmniej u nas! I oby tylko tak było zawsze!

W dalszej bowiem konsekwencji musianoby osłów mianować radcami, sekretarzami stanu a nawet — na samą tę myśl głowa mi się kręci — podawać ich na kandydatów do... teki ministerjalnej!

Z natury rzeczy wypływa, że w trzy dni po mojej nominacji Terencia już była moją narzeczoną. Spróbowałem szczęścia i znalazłem je. Złota Terenia powiedziała „tak" i dodała nawet, że czuje się z tego powodu szczęśliwą i dumną, gdyż jestem najlepszym i najuczciwszym człowiekiem na całej kuli ziemskiej i zawsze takim byłem.

Czy to miało być pociechą za nazwisko osła i czy ona miała to właśnie na myśli, nie dowiedziałem się później, gdyż tematu tego nie dotykaliśmy nigdy.

Wieść o moich zaręczynach rozeszła się w biurze lotem ptaka i obudziła niezmierną sensację. Wszyscy nie posiadali się ze zdumienia, gdyż nigdy nie posądzano mnie o kobieciarstwo i nie przeczuwano znajomości mej z Terenią, jakkolwiek datowała się ona od pięciu lat z górą. Szczęście moje trzymałem zawsze w głębokiem ukryciu i dobrze robiłem. Nie należy prowokować zawiści i uspionych namiętności ludzkich. Wszak żyje między nami tylu złośliwców, którzy dla samej, iście szatańskiej satysfakcji, sieją niesnaski i kwasy...

Najbardziej z wszystkich był mój pan radca zadziwiony. Nie chciał wierzyć opowiadaniom, aż usłyszał je z ust moich. Zawołał mnie do swej kancelarji.

— Czy to prawda, że pan się żenisz? — zapytał poufale.

Z dumą odpowiedziałem twierdząco.

— Posiada pańska wybrana jaki majątczek?

— Kochamy się oboje od długiego już czasu.

— Zatem jest to biedna panienka?

— Ale zarazem bez pretensyj i po domowemu wychowana. Mam nadzieję, że pensja moja nam wystarczy.

Przez chwilę chodził radca w milczeniu po pokoju. Nagle zatrzymał się przedemną, położył obie ręce na moje ramiona, zajrzał mi głęboko w oczy i wybuchając serdecznym śmiechem, rzekł:

— Ależ przyjacielu, ty doprawdy jesteś osłem! — I śmiał się jeszcze serdeczniej.

Słowa te były jednak tak jowialnie i przyjacielsko wyrzeczone, że nie mogłem się niemi obrazić. Bądź co bądź było w nich wiele życzliwości a mrugał przytem na mnie tak filuternie i poufale, jakby chciał mi powiedzieć: „Wszak czytałem twoje wyznanie, mam tedy prawo wyrazić się w ten sposób!"

Co do mnie też nie obraziłem się wcale, owszem śmiałem się z nim do spółki.

Gdy się uspokoił po niejakim czasie, jak gdyby chciał do reszty mię przekonać o swej życzliwości, zapytał, czy mam już świadka ślubnego.

— Nie... — odrzekłem — i jeśliby mi wolno było....

— Ależ z największą przyjemnością będę panu służył!

I dotrzymał słowa. Odprawiliśmy weselisko, radca rozpoczął tańce z panną młodą a świekra moja dziś jeszcze łzy ma w oczach, gdy mowa jest o naszych godach i owym ślicznym toaście, który radca wypowiedział z uniesieniem na nasze zdrowie i przyszłe powodzenie. Wypada mi tu dodać, że o weselu naszem rozmawiamy bardzo często, chętnie bowiem wspominamy o dniu, który ufundował nasze bezgraniczne szczęście!

Atoli przydomka „osioł" nie mogę się pozbyć do dnia dzisiejszego. Porównaćby go można do plamy z atramentu na białej sukni: przez pranie zmniejsza się ona, lecz nigdy nie ustąpi zupełnie. Tak samo i to upokarzające nazwisko — gdy się ma je raz na karku — trzeba dźwigać przez całą pielgrzymkę po tym padole ziemskim. O ile jednak zdaje mi się, to słyszę je coraz rzadziej raz zapewne dla tego, że staram się wszystkiemi siłami, aby nie dać do tego powodu; powtóre zaś i pono głównie dla tego, iż czas upływa bez wytchnienia, ja i koledzy moi starzejemy się, wiek zaś zwykł robić ludzi bardziej pobłażliwymi....

Jakkolwiek nie mógłbym przysiądz na krucyfiks, czy po za mojemi plecami ten i ów nie poczęstuje mnie „osłem" — to jednak egzystuje jeden jedyny kącik na szerokim świecie, nasze gniazdko małe, gdzie to nigdy ani nie było ani nie jest praktykowanem.... Prawda, raz szczególny zdarzyło się onegdaj, gdy kuśnierz przyniósł futro dla mojej żony. Chciałem jej zrobić tym podarkiem na urodziny miłą niespodziankę. Co to za wspaniałe futro! Podbite lisami, pokrycie jedwabne a obramowanie bodaj czy nie piękniejsze, jak u pani radczyni!

Słowem przyodziewek magnacki. Moja żona nie dowierzała sobie, gdy je przyniesiono i dwa razy zapytywała praktykanta sklepowego, ażali nie pomylił się co do adresu właścicielki.

Warto było widzieć, jak kobiecina przyglądała się sobie w zwierciedle, jak usiłowała odgadnąć cenę i ciągle podwójnie wysoko ją taksowała, jak ni ztąd ni zowąd zaczęła płakać, rzuciła mi się na szyję i gorącemi pocałunkami pokrywała moją twarz ospowatą! To doprawdy wiele, wiele warte. Tysiąc takich futer za mało w zamian!

Nareszcie zdjęła je a potem ubrała ponownie i biorąc mnie za szyję, rzekła na pół przez łzy a na pół uśmiechnięta:

— Nie... rzeczywiście ty jesteś wielkim osłem, poczciwy mój stary!

Zdaje mi się, że cokolwiek innego powiedziałaby w tej chwili, nic nie zdołałoby tak błogiego uczucia wzniecić w mem sercu, jak właśnie powyższe słowa...

nr. 1 na przestrzeni między Dobrowlanami a Bortnikami, przejechał 13-letniego Oleksę Staranowskiego, syna strażnika kolejowego z Dobrowlan. Oleksa, pasąc bydło, usnął na szlaku kolejowym; lokomotywa wymienionego pociągu skaleczyła go ciężko w głowę, krzyże i nogi.

Na widłach, stojących pionowo, przebił się w dniu 9. bm. w Serafińcach, w pow. horodeńskim, 19-letni parobczak Onufry Jakowczyk. Spadł on na te widła ze stogu zboża; śmierć nastąpiła natychmiast, widła bowiem przeszyły nieszczęśliwemu okolicę serca.

Samobójstwo miljonera. Kupiec zbożowy w Berlinie, Zygmunt Sobernheim, przegrawszy znaczne sumy w karty i na giełdzie, usiłował pozbawić się życia za pomocą wystrzału z rewolweru. Kula utkwiła w głowie i nie ma nadziei utrzymania rannego przy życiu.

Prawdziwe klingi damasceńskie wymierają stopniowo — jeśli wierzyć można urzędowym raportom handlowym z Damaszku, o dwu ubiegłych latach 1885 i 1886. Mówią one, że słynna przez tyle wieków fabrykacja broni w Damaszku tak dobrze, jakby już nie istniała. Cała czynność płatnerzy i rusznikarzy tamtejszych polega dziś na tem, że z nadreńskich blach żelaznych, wyrabiają sztylety i przyozdabiają tanią broń belgijską i angielską w wschodnim guście. Bezwartościowe te roboty, sprzedawane bywają następnie jako starożytna broń arabska. Sławna ongi na cały świat damasceńska sztuka złotnicza upadła zupełnie z powodu zubożenia miasta.

„Daily Telegraph". Do najwięcej rozpowszechnionych dzienników w Anglji należy *Daily Telegraph*, którego pojedyńczy numer kosztuje tylko 1 penny. Mimo tej taniości pismo to przynosi kilka miljonów złr. czystego dochodu. Gdy *D. T.* w r. 1855 przeszło w ręce obecnych właścicieli, przynosiło ono za ogłoszenia ledwie 30 złr. dziennie, już jednak w 15 lat później dochód z tego źródła wynosił 6.000 złr. dziennie a nakład dzienny był 190.000 egz. Obecnie nakład ten nie jest nigdy mniejszym od 220.000 egz. W sezonie ogórkowym *D. T.* ma około 2000 ogłoszeń dziennie, w czasie posiedzeń parlamentu zaś bardzo często 5000 a wówczas potrzeba dawać trzy arkusze dodatku. Rozumie się, że odpowiednio do tego urządzoną też jest i drukarnia dziennika. Posiada ona 10 machin rotacyjnych, z których każda drukuje 12.000 egz. na godzinę. Wydawca posiada też własną fabrykę papieru.

Hr. Alfred Potocki udał się z Łańcuta do Krzeszowic.

Przeciwnik kolei. Onegdaj przybył do naszego miasta p. K. szlachcic rosyjski z pod Wilna, który udaje się do Paryża własnemi końmi. Szczęśliwej podróży!

Akademja umiejętności wysłała do kapituły kolegjalnej w Pradze z powodu śmierci x. prałata Wacława Sztulca następujący telegram: „Wyraz serdecznego ubolewania nad stratą przezacnego prałata W. Sztulca, przesyłam w imieniu akademii, której był członkiem a narodu naszego wiernym przyjacielem, *Dr. Majer* prezes akademji."

Założenie kamienia węgielnego pod nowo budujące się łazienki św. Anny na ul. Akademickiej, odbyło się onegdaj wieczorem. Po ceremonji kościelnej, której dokonał ks. kan. Rolny i po wmurowaniu aktu podpisanego przez obecnych, zaproszeni goście udali się do mieszkania gospodarza p. Ferdynanda Grossa, gdzie zasiedli do stołu w liczbie około 40, a między tymi: prezydent miasta p. Mochnacki, radca sądu p. Żminkowski, radca magistratu p. Łyszkowski, lekarze dr. Wład. Jasiński i dr. Pawlikowski, adwokat dr. Srokowski, p. Rychnowski, achitekt Szulc i inni. Szereg toastów rozpoczął p. Gross wznosząc kielich na cześć gości w ręce zacnego prezydenta miasta, p. Mochnacki na pomyślność wysoce cenionego dla swych przymiotów obywatelskich gospodarza i jego małżonki, poczem pito na cześć duchowieństwa, architektów, lekarzy, prasy itd.

Pożar lasów hartogeńskich.

Z Verviers piszą do *Frankfurter Ztg.*: Od wieczora minionej soboty szerzy się w wielkich lasach hartogeńskich, położonych z tej i tamtej strony niemiecko-belgijskiej granicy a rozciągających się pomiędzy Herbesthal-Dalhain, Eupen, Stavelot i Malmedy aż ku Spaa — olbrzymi pożar, który do tej chwili nie został stłumiony. Ogień wybuchł z powodów dotychczas zagadkowych na trzech daleko od siebie odległych punktach — z tych dwa po stronie niemieckiej, zkąd też pożoga przeniosła się następnie do Belgji. Trzeci i najgwałtowniejszy ogień powstał w dziale belgijskim i szerzy się aż do tej chwili pomiędzy t. zw. *baraque de Porfays, hautes fanges* i t. zw. Robinette.

W sobotę wieczorem około godz. 7. spostrzeżono ogień w tej części lasów, zajmujących wiele kilometrów kwadratowych, a złożonych przeważnie z drzewa szpilkowego. Ze środka tej okolicy rozszerzał się on z niesłychaną szybkością ku Robinette i w pobliże Hasebusche. Suche liście, połamane gałęzie, korzenie i trawa przepalona od słońca, a tworząca wszędzie warstwę grubą, nieraz pół metra wysoką, dawały płomieniom pokarm obfity, to też posuwały się niczem niepowstrzymane, przez doliny i wzgórza coraz dalej na wsze strony. Potok kilkumetrowej szerokości, nie posiadający jednak skutkiem upałów wody, został przez rozszalały żywioł przekroczony i na 700-metrowych szczytach gór wiatr, dmący tam bez przerwy, spotęgował płomienie do niebywałych rozmiarów.

W przecięciu sięgało to morze ogniowe wysokości 10 metrów i z daleka już słychać łomot pustoszącej jego siły, podczas gdy wiatr niesie zapach spalonej żywicy aż w okolicę Dolhainu i Verviers. Na szczęście w lasach tych nie ma prawie żadnych mieszkań ludzkich. Najbliżej położonemi miejscowościami są wsie Membach-Goé i Jalhay. W dwa dni później, t. j. w poniedziałek wieczorem, pas ognisty zbliżył do Jalhay i w gęstwinie lasów w okolicy Dolhainu kryją się od niedzieli liczne stada odyńców, jeleni i sarn, które w dzikim popłochu umykają przed ścigającą je pożogą. To samo widzi się wszędzie na drogach polnych i na skałach niepoliczone stada wielkich myszy, wypartych z swej siedziby podziemnej przez straszny żywioł. Z Dolhainu i Limburga widzi się w oddaleniu 4 mil belgijskich (20 kilom.) kolosalne słupy dymu, piętrzące się ku niebiosom, które łącznie z tak imponującem a zarazem strasznem widowiskiem płomiennej powodzi sprawiają zwiększą w nocy wrażenie piekielnych czeluści. Od poniedziałku ogień zagraża belgijskim pokładom torfu koło Niveze i jeśliby go nie powstrzymano, to dostawszy się tam, wyrządziłby niezawodnie nieobliczone szkody. — Wspaniałe rewiry łowieckie hrabiego Flandrji zniszczone do szczętu. — W niedzielę wyproszono sobie w Leodjum posełkę 500 pionierów, lecz dotychczas nie przybyli oni jeszcze. Zresztą, cóż zdołają pomódz przeciw rozpasanemu żywiołowi! Z samego początku można było prawdopodobnie dość łatwo pożar stłumić lub go ograniczyć — lecz wówczas było zaledwie 20 ludzi do gaszenia. Już w pobliżu pożogi a w środku lasów leży słynny *barrage de la Gileppe*, który zaopatruje fabryki wervierskie w wodę. Gdyby płomienie aż tu dosięgły, musiałyby się złamać niezawodnie. Jedynie ulewny deszcz mógłby poradzić skutecznie, w przeciwnym razie cała ta okolica romantyczna legnie w popiołach".

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Rumunja" (Bosfor, Bałkan i Dunaj) 1855 do 1878, szkic dziejowo społeczny, na tle wspomnień skreślony przez Władysława Dunina wychodzi obecnie jako odbitka *Gaz. Nar.* Pracę tę autor poświęcił kolegom z r. 1863. W przedmowie mówi p. Dunin: „Na tle kraju, który jak Rumunja geograficznem swem położeniem i stosunkami politycznemi, był i jest jeszcze przeznaczony do odegrania ważnej roli na wschodzie a w którym przeżyłem lat 14, starałem się w pobieżnym tym szkicu podać — o ile po upływie dwudziestu kilku lat na wierności pamięci polegać można — obok własnych, bodaj główniejsze rysy dziejów i przygód towarzyszy, z któremi się na drodze wspólnej pielgrzymki spotykałem.

Znam z pobytu mojego na wschodzie ludzi, jak np. bracia Karol i Władysław Brzozowscy, Tad. O. Orzechowski, bracia Jordanowie, Wernicki, dr. Kopernicki, dr. Łukaszewski, Żegota Bohdanowicz, Jan Grzegorzewski, Bolesław Anc, Mieczysław Błażowski i i., których byłoby rzeczą uzupełnić ten szkic dokładnemi szczegółami i nadać mu przez to formę wykończonego obrazu.

Na tem polu liczba współpracowników, przebywających jeszcze na zachodzie lub osiadłych w kraju, byłaby o wiele większą. Nie należałoby także pominąć rodaków, rozprószonych po wszystkich częściach świata. Tym sposobem zbiorową pracą i wspólnemi siłami, z luźnych kart powstałaby księga żywota uczestników ostatniego ruchu narodowego. Byłoby to zarazem dziełem pamiątkowem, na uczczenie przypadającej za sześć miesięcy XXV. rocznicy epoki, zainaugurowanej w r. 1863, a właściwie już w r. 1861, nad którą bądź co bądź historja nie przejdzie milczkiem do porządku dziennego.

Możeby koła literackie w kraju raczyły uwzględnić ten projekt i zająć się przeprowadzeniem tegoż ze współudziałem osobno *ad hoc* powołanego komitetu redakcyjnego, któryby miał obowiązek z nadsyłanych mu po koniec br. manuskryptów, ułożyć jednolitą książkę jubileuszową, obejmującą okres czasu od r. 1863—1888."

Henryk Kowalski, znany pianista i kompozytor, od lat dwóch dyrektor konserwatorjum muzycznego i towarzystwa filharmonijnego w Sydney (Australja), cieszy się tam nie małem uznaniem i sympatją. W dniu 22. czerwca rb. wystąpił on tam z koncertem na korzyść biednych, którzy zyskali z tego źródła 25.000 fr. czystego dochodu. Artysta otrzymał od municypalności złoty medal i dyplom, mocą którego wdzięczne miasto uznało go za swego obywatela.

Biografja Offenbacha. Jakób Offenbach, kompozytor „Pięknej Heleny", „Orfeusza w piekle", „Księżnej Gerolstein" i wielu innych oper komicznych, doczekał się obszernej biografji i krytycznej oceny swej muzykalnej działalności. Autorem jest p. A. Martinet, który w Paryżu u Denta wydał dość spory tom pod tyt.: *„Offenbach" sa vie et son oeuvre.*

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zebranie stow. wzaj. pom. dyetarjuszów i urzędników galicyjskich i W. ks. Krakowskiego, we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 28. sierpnia b. r. o godzinie 3. po południu, w biurze stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu centralnego za rok 1886. 3. Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1886. 4. Wniosek komisji weryfikacyjnej. 5. Projekt komisji do zmiany statutu i regulaminu. 6. Ustanowienie sekretarza dla biura centralnego. 7. Mianowanie członków honorowych. 8. Wybór prezesa, dwóch wice-prezesów, członków wydziału i zastępców. 9. Wnioski członków. Tylko zamiejscowi członkowie przez pełnomocników mogą być zastąpieni, zaś miejscowi tylko osobiście głosować mogą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykład rolniczy. Dnia 18. bm. p. M. Barta, będzie wykładać w Grzędzie po rusku o obchodzeniu się i pielęgnowaniu nawozu stajennego.

Rada jeneralna banku austro-węgierskiego postanowiła udzielać pożyczek hipotecznych jedynie w 4 prc. listach zastawnych a zaprzestać udzielania tych pożyczek w 4½ prc. listach.

Ceny zboża z dnia 13. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·—7·25	6·85—7·10	6 65—7·—	7·——7 50
Żyto	4·50—5 05	4·50—5·—	4 30—4·75	4·60—5 15
Jęczmień	4·——6·2	3 60—5·—	3·50—5·—	4·——6 50
Owies	3 50—4·—	3 40—3 95	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4 50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3 50—4·50	4·——4 75
Rzepak	9·25—9 75	9·——9 60	9·——9·50	9·— 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	—·—·—	22—42·—	22—40·—	25—40·—
Konicz. biała	—·—·—	40—48·—	37·—50·—	40—55·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne.

Monopol wódczany w Szwajcarji. Rada związkowa w Bernie w skutek napływu obcego spirytusu na targach szwajcarskich, zarządziła niezwłocznie częściowe wprowadzenie w życie nowej ustawy, a to:

1. Artykuł 1. ustawy związkowej o napojach palonych (wódce) wchodzi w życie z dniem 20. lipca r. b. mianowicie: wolny przywóz prywatny tudzież wolne gorzelnictwo w kraju z tym dniem ustają a do tego terminu lub też nadal z zagranicznymi dostawcami zawarte umowy dostawne związek przyjmuje na siebie, ewentualnie ofiarowując premię. 2. Pierwszego października rb. po dokonanym zbiorze ziemiaków, rozpoczyna związek gorzelnictwo, a 3. Z pierwszym stycznia 1888 r. podejmuje sprzedaż alkoholu kosztem państwowym i w ogóle wchodzi w życie ustawa w swej całej rozciągłości.

Niniejsze postanowienia służą jako podstawa tymczasowa dla zakupna spirytusu przez szwajcarski zarząd monopolu

1. Ofertę podać należy łącznie z kosztem za beczkę która ma być tarowaną i dobrze zaopatrzoną (żelatynową). 2. Cenę oznaczyć należy za wagę netto i 95° tralles. 3. Zastrzega się fracht wolny do granicy szwajcarskiej. 4. Ryzyko przewoźne aż do granicy szwajcarskiej obciąża dostawę. 5. Cło ponosi kupujący. 6. Z premji eksportowej korzysta dostawca. 7. Spłata gotówką z przyznaniem 1% skonta, albo dwumiesięczny termin spłaty. 8. Cena ma być podaną we frankach. 9. Spirytus surowy z ziemniaków produkowany mieć będzie pierwszeństwo.

Simon, prezydent izby handlowej. — Bodyński sekretarz.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* zamieszcza oficjalny komunikat, w sprawie zjazdu ks. Bismarka z p. ministrem hr. Kalnokym. Zjazd ten jest rzeczą postanowioną, jedynie miejsce i czas spotkania są dotąd nieoznaczone.

* Z Splitu donoszą, że przy tamtejszych wyborach do rady gminnej wybrano 30 należących do stronnictwa narodowego i 6 Włochów. redaktorów dziennika *Odjek*, nie mających żadnej styczności z rządem. (Wątpimy bardzo; prz. r.)

* Rząd rumuński otrzymał ofertę francuskich kapitalistów na założenie banku rolniczego o kapitale 30 miljonów franków.

* *Journ. de St. Pet.* pisze: Pokojowe słowa Salisburyego przyjęte zostaną wszędzie bezwątpienia z zadowoleniem. Spodziewamy się, że wypadki usprawiedliwią w zupełności słowa jego.

* *Univers* donosi, że w Rzymie ma być wprowadzoną sprawa beatyfikacji Marji Stuart, o której już Benedykt XIVty powiedział, że posiada wszelkie warunki, żeby została uznaną za męczennicę.

* Z Londynu donoszą, że na granicy Bokhary około Kinghanlapa przybyło trzy tysiące wojska rossyjskiego. Małe oddziały odbywają marsze w głąb Bokhary, budują drogi, zdejmują plany, pozyskują ludność, która żadnych nie stawia przeszkód.

* Golam Haider odniósł 26. lipca zwycięstwo nad Gilzaisami w górach Sura: w Kandahar obchodzono tę wiadomość wystrzałami z dział. Tymczasem Andivizy połączyli się z Hotakami i Nazivizami. Gilzaisy głoszą, że tylko przednia straż ich ustąpiła, że emir stracił trzysta ludzi. Golam przysłał do Quetta dziesięć głów i 40 jeńców; są i głowy kobiece. Golam nie ściga powstańców. Naokoło Heratu zamięszanie; szczep Firuz-Kohis powstał i plądruje po kraju; wojsko w Heracie całe niepewne, czeka tylko sposobności do buntu. W Kabulu cholera: emir powrócił do stolicy.

* Z Petersburga donoszą, że budowa kolei żelaznej z Askabadu do perskiej granicy już rozpoczęta. Bezpośrednim celem jest opanowanie handlu w Khoraszanie, którego głównem ogniskiem jest Sebzibar, zkąd rozchodzą się drogi do Meszedu i Astrabadu na południe ku Persji a na północ do Kochanu i Badjnaru. Projektowaną jest kolej kaukazka górska, łącząca Władykaukaz - Saczakis-Gele-Tyflis. Plan opracował pułkownik Krynicki, długość 185 wiorst, koszt 18 i pół miljona rubli. Tunnel Saczakis będzie miał pięć wiorst. Kolej Askabad-Kizil-Arwat otrzymała już na Czardżui pierwszy transport indigo od kupców afgańskich, z przeznaczeniem do Marsylji. Taryfy są atoli zbyt wysokie, tak, że zboże ładowane bywa na wielbłądy z Fendżeutu do Askabadu.

* Z Paryża donoszą, że biali rojaliści w liczbie 600 odbyli konwentikel w Augers i proklamowali królem Francji księcia Jana de Bourbon.

* Z Belgradu donoszą, iż ze strony autentycznej zapewniają, że znany artykuł dziennika *Odjek*, pozbawiony jest wszelkiego znaczenia i uważanym być może tylko za wyraz osobistych zapatrywań.

* Angielska Izba lordów odrzuciła kilka poprawek, przyjętych w izbie gmin do irlandzkiego bilu agraryjnego, skutkiem czego bil ten powróci do izby gmin.

* Ze Stambułu donoszą, że panuje tam wielki niepokój. Behram-aga zakończył wczoraj życie.

* Nowy gabinet w Honolulu (Hawai) ogłosił, że obligi pożyczki 3 miljonów wydane przez poprzedni rząd są nieważne. Konsul ang. zaprotestował, właściciele obligów nabyli te obligi w dobrej wierze. Zagroził on, że w razie nie cofnięcia bezprawia zawezwie pomocy floty angielskiej.

Podróż ks. Koburga do Bułgarji.

Urzędowa prasa berlińska omawiając podróż Koburga twierdzi, że książę udał się do Bułgarji na własną rękę bez najmniejszej zachęty ze strony Austro-Węgier i Niemiec, że nie ma za sobą nawet Anglji. Mocarstwa będą się przyglądać spokojnie biegowi wypadków. Jeźli uda się Koburgowi unormować stosunki bułgarskie, mocarstwa chętnie zaakceptują fakt dokonany — za wszelkie niepowodzenia jednak nie biorą one żadnej odpowiedzialności i cała wina spadnie na księcia. Bardziej uwagi godnem, niż te rezerwowane enuncjacje, jest zaznaczenie, iż Rosja przybierze na razie politykę wyczekującą i odpowiednio do gwarancyj, jakie Koburg da carowi, zachowa się na przyszłość. Jak długo Koburg sprawy tej gwarancji nie postawi na jasno, tak długo Rosja ograniczy się do roli widza. Większe niebezpieczeństwo, niż od Rosji, grozi mu ze strony partji Battenberga, która ma za sobą armję i w obec nowego elekta zachowuje się niechętnie. Także prasa nieurzędowa powątpiewa w udanie się zamiarów Koburga. *National Ztg.* sądzi, że należy się zastanowić obecnie nad kwestją, w jaki sposób książę kraj opuści.

Na entuzjastyczne przyjęcie w Bułgarji nie może liczyć, gdyż popularną osobistością jest tam ks. Aleksander, który milczeniem swem daje do zrozumienia, że nie zgadza się z Koburgiem. — W Petersburgu nie byłoby źle widzianem, gdyby nowy książę wystąpił jako rywal Battenberga. W przeciwnym razie, krok obecny księcia byłby dla Rosji zagadką, zwłaszcza, że jego wyznanie rzymsko-katolickie utrudnia mu sytuację w obec duchowieństwa.

Z Dżurdżewa donoszą, iż zauważono tam, że stowarzyszenie tamtejszych Macedończyków wbrew programowi nie jawiło się na powitanie księcia. Przypuszczają, że stało się to ze względu na Turcję.

Przybywszy do Dżurdżewa, wysłał ks. Koburski do sułtana telegram, zapewniający o swej lojalności, uznający zwierzchnictwo sułtana i tłumaczący pobudki ujęcia steru rządów w Bułgarji.

Powitanie księcia odbyło się według programu. Wrażenie na ludności zrobiła nieobecność konsulów zagranicznych i brak flag na domach konsulatów, które wywieszone są zazwyczaj nawet w każdy dzień świąteczny. Książę Koburski zdawał się być w dobrem usposobieniu, rozmawiał z członkami deputacji po części w języku bułgarskim.

Książę ubrany był przy wysiadaniu na ląd w bułgarski uniform jeneralski i taką samą białą czapkę, jakiej używał ks. Aleksander Battenberg. Przy wysiadaniu przyjął książę od metropolity błogosławieństwo, a od burmistrza miasta chleb i sól, poczem wrócił na pokład okrętu, celem przyjęcia deputacji.

Z Ruszczuku donoszą, że tz. dyssydenci, przywódcy stronnictwa liberalnego. Iwanczew, wiceprezes sobranja Walczew i t. p. przybyli tam celem złożenia hołdu księciu Koburskiemu. Członkowie stronnictwa opozycyjnego, jak Cankow, Karawełów i t. d. nie biorą udziału w powitaniu księcia.

O godz. pół do 9. wieczór odbył się bankiet na 60 osób, urządzony kosztem miasta.

Wczoraj ruszył książę w dalszą podróż do Sistowy i Tirnowy, gdzie dziś złoży przysięgę na konstytucję, przyjmie prawdopodobnie dymisję gabinetu i następnie powoła napowrót do sprawowania funkcyj gabinet Stambułowa.

W depeszy swej do sułtana, prosi książę o zatwierdzenie swego wyboru, celem zakończenia dotychczasowego prowizorjum. W okólniku do mocarstw europejskich, stwierdza książę, że żadne mocarstwo nie objawiło niechęci przeciw jego osobie, że różnica zapatrywań odnosi się tylko do prawomocności obecnego sobranja a to jest kwestją czysto wewnętrznej natury. Słuchając głosu rozpaczy narodu bułgarskiego, który pragnie żywo pokoju, udał się książę do Bułgarji z postanowieniem przywrócenia porządku, jedności i pracy pokojowej i z zamiarami uczciwemi i lojalnemi.

Wiadomości nadchodzące do berlińskich kół urzędowych stwierdzają, że gabinet petersburski nie będzie z powodu wyjazdu ks. Koburskiego do Bułgarji interwenjował co na wypadek powrotu ks. Battenberskiego byłoby niezawodnie nastąpiło. Przygotowani są jednak na tajemne nurtowania rosyjskie przeciw ks. Ferdynandowi. Zamiar księcia, ażeby zjednać sobie sympatję Bułgarów i zyskać zarazem zadowolenie cara, uważają tam za chimerę, niepodobną do ziszczenia.

(Telegramy „Dz. Pol.").

Graz 13. sierpnia. *Tagespost* dowiaduje się, że ze strony rodziny księcia Koburga rozpoczęte zostały kroki, mające na celu związek małżeński księcia Ferdynanda, z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich.

Petersburg 13. sierpnia. *Wiedomosti* piszą, iż Koburg uzna wkrótce, że porządek w Bułgarji jest niemożliwym, dopóki cięży na niej anatema rosyjskie.

Sofja 13. sierpnia. Ks. Battenberg położył przyjaciołom swoim na serce popieranie Koburga.

Sofja 12 sierpnia. 101 wystrzałów z dział zwiastowało przybycie księcia do Widynia. Między ludnością tłumnie po ulicach zgromadzoną spostrzedz można radosne wzruszenie. Dziś wieczór odbędzie się wielka iluminacja. Wystosowana przez księcia proklamacja z Widynia brzmi: Spodziewam się, iż z pomocą dzielnego narodu bułgarskiego uczynię mą nową ojczyznę wielką i wspaniałą i że zdobędą jej cześć i sławę.

Z Widynia udał się książę do Lom-Palank.

Sofja 13. sierpnia. Riza bej odjechał z polecenia Porty do Stambułu.

Petersburg 13. sierpnia. *Nowosti* donoszą, że egzarcha bułgarski w Stambule, ogłaszając ks. Koburga rewolucjonistą, poleca Bułgarom prawosławnym, aby go nie popierali.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 13. sierpnia. Wiec adwokatów odbędzie się dnia 18. września w Gracu a najważniejszym punktem obrad będzie sprawa pokątnych pisarzy.

Wiedeń 13. sierpnia. Adam Sienkiewicz, poseł francuzki w Japonji, przybył do Wiednia.

Dwaj studenci, którzy w jesieni demonstrowali przeciwko Tomaszczukowi a wykluczeni z uniwersytetu wnieśli rekurs, otrzymali wczoraj odpowiedź odmowną.

Rzym 13. sierpnia. Z powodu manewrów stoi w górnych Włoszech 90.000 żołnierzy w uzbrojeniu wojennem. Na kolejach włoskich w pobliżu granicy austrjackiej, kładą tor drugi.

Stockholm 12. sierpnia. W fortecy Vaxholm eksplodowało wczoraj kilka granatów, w skutek czego 19 żołnierzy zostało zabitych, a wielu, między innymi 3 oficerów, zostało rannych.

Paryż 13. sierpnia. Wczoraj zmarł tu literat Albert Duruy.

Wiedeń 13. sierpnia. Giełda ustaliła się więcej a to wskutek pokojowych wynurzeń „Journal de St. Petersbourg" niezważając na niezadowolenie Porty z Bułgarji Po zamknięciu kredyty 282·10, kolej państwowa 226·90, węg. renta majowa 100·72½.

Na giełdzie zbożowej tendencja osłabła, pszenica jesienna 7·14, wiosenna 7·60, żyto jesienne 5·86, wiosenne 6·16, owies jesienny 5·76, wiosenny 7·16, kukurudza [illegible] Efektywnie tylko bardzo nie wiele partyj pszenicy zapiono na eksport.

(Otrzymane wieczorem dnia 13. sierpnia)

Praga 13. sierpnia. *Politik* występuje przeciwko idei założenia jednolitego klubu słowiańskiego, gdyż przypuszcza, że rozbiłoby to klub czeski, reprezentujący jedność Czech. Zresztą jest rzeczą pewną, że do klubu słowiańskiego Polacy nie przystąpią.

Wiedeń 13. sierpnia. Józefina Wessely, pierwsza amantka Burgteatru, zmarła dziś w Karlsbadzie, przeżywszy 27 lat.

Wiedeń 13. sierpnia. Zalewski, przybył dziś rano na parowcu „Elba" do Bremerhaven a przewieziony koleją do Bremy wydany został policji austrjackiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. A. Weigl, z Berna. W. Puzyna, z Martynowa. A. Müller, z Sopowa. E. Helf, z Hamburga. J. Henkel, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. J. Ujejski, ze Strzelisk. E. Szyrma, z Kątów. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. W. Jaruntowski, z Twierdzy. L. Świerzawski, z Królestwa. B. L. Theumann, z Wiednia. K. hr. Czosnowski, z Rosji. A. Lyon, z Hamburga.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 50	214 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperiał	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 50	62 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	288 —	287 75
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 50
„ Unionbanku	208 50	207 75
„ kolei Karola Ludwika	213 —	212 88
„ kolei północnej	249 —	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 25
„ kolei Alföldzkiej	182 25	182 —
„ kolei państwowej	226 30	226 70
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 70	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	127 80	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe-bahn)	169 —	167 75
Losy regulacji Cisy	124 25	124 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	221 25
Renta węgierska złota 4 proc.	100 65	100 62
Akcje Bankvereinu	92 25	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	122 —	123 70
Akcje kredytowe	282 —	281 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 12. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Niedzielę dnia 14. Sierpnia 1887 r.

DWA

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

jedno o godz. 4. popołud.
drugie o godz. 8. wieczorem.

W obydwu przedstawieniach wystąpi znakomita trupa akrobatów

Th. Becker,

i popis niezmiernie sensacyjny 16 cudownie tresowanych papug

KAKADU.

PIERWSZY WYSTĘP

renomowanych artystek trapezowych panien

Marji i Anny Halton.

Na zakończenie popołudniowego przedstawienia:

Komiczna pantomina

Wesołe młynarczyki.

Na zakończenie przedstawienia wieczornego:

ZŁOTA MUSZKA

wielka pantomina fantastyczna, aranżowana przez baletmistrza, pana Luigi Borza.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Poniedziałek 15. Sierpnia br.

Dwa

WIELKIE PRZEDSTAWIENIA

o 4. godz. popoł. i 8. godz. wieczór.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

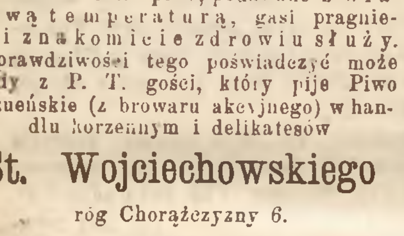
róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha**, apt. **Jakóba Beisera**, **Hübnera**, **Hankego**, w apt. **Krzyżanowskiego** i **Z. Ruckera.**

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländera).

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Rutynowany kandydat adwokatury i notarjatu

poszukuje posady. 1638

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca 1586

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1887, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu.** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651

SŁOIKI

na konfitury i kompoty

z białego szkła czeskiego w pięciu wielkościach od 5 do 15 ct. sztuka. **Najnowsze** patentowane słoiki konfiturowe z cynowem hermetycznem zamknięciem po 40, 45 i 50 ct. 1592

również

Łapki na muchy

po 25 i 30 ct.

poleca

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

ED. GEBHARDTA

we Lwowie.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

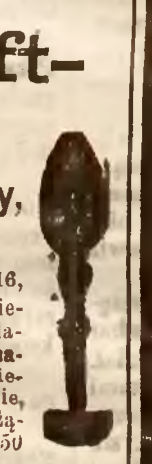
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sdorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu

poleca

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe, tuszowe w guziczkach i laseczkach,
Farby akwarelowe, wilgotne, w tubkach i muszelkach,
Farby akwarelowe płynne w flaszeczk.
Farby do malowania porcelany,
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych,
Płótna malarskie,
Stalugi malarskie,
Palety, pędzle, ołówki,
Węgiel do rysowania,
Rączki, pióra stalowe,
Linje, 1573 e
Metry składane,
Szablony do sygnowania,
Papier listowy i koperty.

Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle,
Szpachtle,
Maszyny do tarcia farb,
Maszynki do fladrowania,
Papier do fladrowania,
Patrony do ścian i podłóg.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franko bezpłatnie.

Realność

z dwóch domów mieszkalnych i przynależnych budynków, z dużym ogrodem, przy drodze dojazdowej do stacji kolejowej w m. Sanoku, bardzo dogodna na urządzenie restauracji, jest z wolnej ręki do nabycia zaraz.

Wiadomość u właściciela **F. Prugara w Sanoku.** 1641

Mleko

świeże niezbierane, zawierające 4% tłuszczu, dostarczać może codziennie **po nizkiej cenie**, wzorowy folwark gospodarstwa mleczarskiego w okolicy Lwowa w dowolnej ilości mleczarniom zakładom publicznym i t. p.

Oferty z podaniem wymaganej ilości przyjmuje pod literą: **K. K.** Administracja *Dziennika Polskiego.*

Umowa co do ceny nastąpi po zgłoszeniu. 1643

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal,** ulica Kościuszki 5. 1632

Tekturę

do pokrywania dachów.

gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Illustrowany cennik

obejmujący 10 działów handlu żelaznego wysela na żądanie franco.

Antoni Halski

Plac Halicki liczba 1. 1629

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Odsznaczone medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. — Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, — oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni



ces. król. wyłącznie uprzyw.

(Woda do mycia)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynarskich — i aptekarza okręgowego.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.

Flaszka 1 złr. 40 cnt. 1624 (B)

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, **J. Trauczyńskiego**, Konst. Wiszniewskiego.

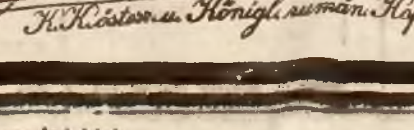
Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach **materjałów** aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, **Bursztyn**, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, **Gródek**, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, **Krosno**, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, **Myślenice**, Nadworna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, **Sokal**, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żórawno, Żywiec.

Główny skład rozsyłkowy: Apteka okręgowa w Korneuburgu.

Prócz tego znajdują się składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji, które od czasu do czasu ogłasza się w dziennikach prowincjonalnych.

UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego"** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamknięta, na którym znajduje się moja nizej umieszczona podobizna i marka ochronna.



K. Kiister u. Königl. rumän. Hoflieferant.

NAUKOWY ZAKŁAD WOJSKOWY

otwiera 1. października 1887

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej;
2. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
3. na oficerów pospolitego ruszenia;
4. do szkół kadeckich i wojskowych Zakładów wychowawczych.

Programy gratis i franko.

JÓZEF WANICZEK

emeryt. c. k. kapitan.

Lwów, ulica Akademicka liczba 10.

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

w Czerniowcach, ul. Główna l. 17.

otrzymał 1604

Kołdry wełniane litewskie

w powabnych deseniach, po cenie od złr. 7 50 do 25 złr. za sztukę.

Sukno,

742 a

dobre gatunki, bardzo tanio.

Wzory **na okaz** wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm"** w Bernie.

Świeżą wodę

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sdorowicza.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,



osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detal u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, J. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** P. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Ambrowicza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pomocnika fachowca, potrzebuje **Ludwik Halski,** handel żelazny Kraków.

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Rodowitą Angielkę i Nauczyciela starszego Polaka, znającego rysunki, literaturę itp. poszukuje komisowe Biuro Załatwień Wereszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15. 314

Gorzelnik z długoletnią praktyką, egzaminowany, z chlubnemi świadectwami; teoretycznie i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, poszukuje posady. Adres: **Michał Lisiewiecki** w Świdowie, poczta Tłuste koło Zaleszczyk. 312

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Sobolewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę blizko Gimnazjum Franciszka Józefa za 15 złr. miesięcznie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ulica Hetmańska 22 Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przyległościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2.8

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.